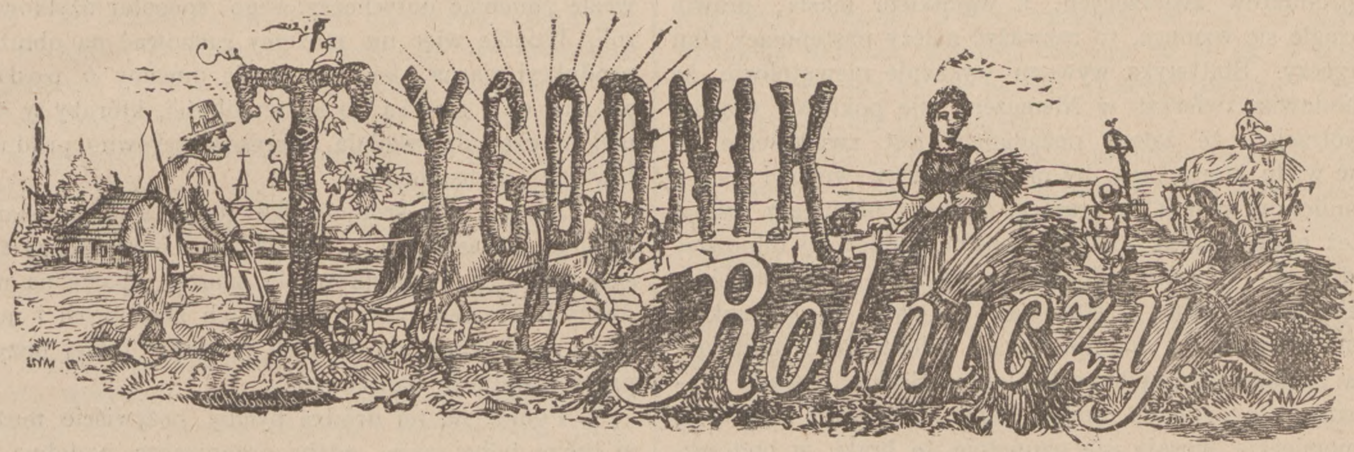
Nr. 43. Kraków, 26 Października 1895. Rok XII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“ przy ulicy Garbarskiej, l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Uprawa zboża musi pozostać podstawą rolnictwa.

Wobec stale niskich cen zboża nasuwa się coraz poważniej pytanie, czy nie należałoby zmienić dotychczasowy sposób użytkowania roli, ograniczając produkcyę ziarna na rzecz innych, lepiej może opłacających się roślin? Pytanie to jednak, łatwe na pozór, spotyka nieprzezwyciężone przeszkody, jeżeli chcemy odpowiedzieć dokładnie i w zastosowaniu ogólnem, czem właściwie mamy zastąpić zboże? Sprawą tą zajmują się od dłuższego już czasu najpoważniejsi ekonomiści i pisma rolnicze, obecnie zaś poświęca jej artykuł wstępny *Deutsche Landw. Presse* dowodząc, że zmiana podobna jest mrzonką i że ratunku dla rolników szukać trzeba na innej drodze.

Zaraz na początku powołuje się pismo to na orzeczenie znanego ze zdrowych i trzeźwych zapatrywań „Niemieckiego Towarzystwa Rolniczego“, które nie przeczy wprawdzie, że w niektórych wypadkach i w pewnych warunkach miejscowych, zmiana dotychczasowego użytkowania roli może być wskazaną i rentowną, że jednak wogóle, dla poważnej większości rolników uprawa zboża musi pozostać podstawą gospodarstwa. Główne zatem staranie łożone być musi w kierunku podwyższenia cen zboża.

W tym samym duchu przemawia Juliusz Kühn w nowo wydanej broszurce pod tytułem: *Getreide und Futterbau etc.* Opierając się na statystyce państwowej wykazuje on naprzód, że podług spisów z lat: 1878, 1883 i 1891, uprawa głównych gatunków zboża obejmowała w Niemczech przeszło 50% przestrzeni rolnej, w roku zaś 1893 wynosiła 54·37%, a razem z roślinami strączkowemi 60%. Nawet południowe i zachodnie kraje Niemiec, gdzie przy gospodarstwie górskiem i przy uprawie wina, tytoniu, konopi i chmielu, należałoby spodziewać się uszczuplenia przestrzeni obsiewanej zbożem, wykazały w roku 1893 cyfry, nie ustępujące pierwszeństwa krajom północno-wschodnim. To samo dzieje się w najbardziej zaludnionem Królestwie Saskiem, mimo wysoko rozwiniętego w niem przemysłu i ułatwionego przez to zbytu produktów zwierzęcych, a więc i licznego stanu bydła. Łatwo więc zrozumieć, że przy podobnym stanie rzeczy, zbyt niskie ceny zboża wywierają wpływ bardzo szkodliwy na dobrobyt rolników niemieckich.

Badając pojawiające się dotychczas projekty co do zmiany użytkowania ziemi, nie widzi Kühn odpowiedniej korzyści dla ogółu rolników niemieckich, ani w uprawie roślin handlowych, ani w innych kulturach specyalnych, ani też w rozszerzeniu produkcyi roślin okopowych, a wręcz już przeciwnym jest zalesianiu roli, skoro jako taka daje jeszcze choć drobny tylko pożytek.

Co się tyczy rozszerzenia uprawy roślin paste-

wnych, za czem przemawiaćby się zdawała okoliczność, iż przy jednoczesnem obniżeniu cen zboża, wartość produktów zwierzęcych, z wyjątkiem masła, prawie ciągle się wzmaga, to rozważyć należy następujący stan rzeczy. Statystyka wywozu wykazuje niewątpliwie, że hodowla zwierząt w Niemczech nie pokrywa własnej potrzeby, że zatem pożądanem jest zwiększenie jej w wielu kierunkach, by przeszkodzić wywozowi tysięcy milionów marek za granicę. Rolnicy niemieccy usiłują też oddawna, by nietylko uczynić zadość tej odpowiednio do wzrostu ludności wzmagającej się potrzebie, ale jednocześnie zastosować hodowlę do warunków miejscowych. I tak np. mocno zaludnione i obfitujące w zakłady przemysłowe Królestwo Saskie, posiada znacznie więcej bydła, aniżeli Dania. Również i inne kraje niemieckie starają się uzupełnić te braki w hodowli, co jednak nie pociąga za sobą wcale konieczności uszczuplenia uprawy zboża.

Dowozowi z zagranicy zapobiedz może bardzo niewielkie stosunkowo zwiększenie ogólnego stanu zwierząt domowych, które nie wymaga ważniejszej zmiany w dotychczasowem gospodarstwie. Już w czasie od r. 1883—1892 ilość bydła wzrosła o 8·45%, a statystyka wykazuje, że przybytek ten nie uczynił uszczerbku w produkcyi zbożowej, lecz przeciwnie, przestrzeń przeznaczona pod uprawę zboża zwiększyła się nieco. Potrzebną ilość paszy uzyskano przez odpowiednie zużytkowanie ugorów i nie obsiewanych poprzednio pastwisk rolnych, a Kühn utrzymuje, iż źródła te wystarczą najzupełniej i przy dalszem jeszcze pomnożeniu stanu bydła.

Wyraża on przekananie, iż przy należytem wyzyskaniu przestrzeni, oddanej dotychczas pod uprawę roślin pastewnych, przy wciągnięciu w to ugorów i przy upowszechnieniu uprawy międzyplonów, da się uzyskać tak znaczne zwiększenie produkcyi zwierzęcej, iż z wyjątkiem wełny, uczynionem być może zadość wszelkim potrzebom wzrastającej ludności. Gdyby jednak z czasem okazała się nawet konieczność ograniczenia uprawy zbża dla oddania pod koniczyny i inne rośliny pastewne dwa razy większej przestrzeni, aniżeli zajmują obecnie, to i tak obsiewać się jeszcze będzie zbożem 51·44% wszystkich ról w Niemczech, wskutek czego p r o d u k c y a z b o ż a p o z o s t a n i e z a w s z e g ł ó w n ą p o d s t a w ą g o s p o d a r s t w a.

Zresztą, pod względem ekonomicznem byłoby rzeczą zupełnie niewłaściwą, gdyby z powodu niskich cen zboża chciano powiększać zbytecznie uprawę roślin pastewnych i hodowlę bydła; spowodowałoby to w krótkim czasie nadprodukcyę i w tym kierunku, a obniżenie rentowności hodowli przyspieszyłoby zupełną ruinę gospodarstw wiejskich. Należy więc starać się tylko o uzupełnienie i ostrożny dalszy rozwój podjętych już w tym kierunku starań. Przy dostatecznej opiece rządowej, szczególnie pod względem ochrony od zawlekania chorób zaraźliwych i niezdrowej konkurencyi, rolnictwo niemieckie zdoła uczynić zadość najdalej idącym wymaganiom co do produkcyi zwierzęcej, nie potrzebując wcale zmieniać dotychczasowego sposobu użytkowania roli. Wogóle więc nie możemy rachować na obniżenie produkcyi ziarna, lecz starać się musimy o p o d n i e s i e n i e c e n z b o ż a do tej wysokości, któraby w średniej mierze odpowiadała interesom zarówno producentów jak i konsumentów.

Jednym ze środków ku temu byłaby, zdaniem Kühn'a, organizacya rolników w s t o w a r z y s z e n i e s p r z e d a ż y i zużytkowania zboża, oparte na urządzonych kosztem państwa składach zbożowych i udzielaniu na dostarczone do nich produkty taniej pożyczki przez instytucyę państwową.

Pomoc na tej drodze byłaby oczywiście możliwą w takim tylko razie, gdyby organizacya podobna rozciągnęła się na całe państwo, co przy wysoce już rozwiniętem w Niemczech dążeniu do stowarzyszeń, nastąpiłoby prędzej, aniżeli przypuszczamy. Gdyby jednak wskutek nie dających się obliczyć wpływów kształtowania się cen targów światowych, środek powyższy okazał się niedostatecznym, wtedy dla ochrony rodzimego rolnictwa nie widzi i Kühn innego środka, jak u p a ń s t w o w i e n i e p r z y w o z u z b o ż a, uważając to za konieczność chwilową przed ukończeniem terminu zawartych umów handlowo-cłowych. Po wygaśnięciu ich, należałoby, zdaniem jego, zapobiedz raz nazawsze podobnie niekorzystnemu położeniu, o czem będzie mowa w następnym artykule pod tytułem; „Ruchome cło zboża jako główna podstawa przyszłych traktatów handlowych".

Próby porównawcze uprawy rozmaitych odmian pszenicy.

W n. 78 *Wiener Landw. Zeitung.* umieszczone jest sprawozdanie p. A. Mlczoch'a z ostatnich prób jego uprawy rozmaitych odmian pszenicy, które przeprowadził na życzenie wielu swoich znajomych. Autor sądzi, iż wyniki tych doświadczeń mogą wywołać o tyle większe zainteresowanie się niemi, iż ostatnie zbiory wypadły w jego okolicy wśród stosunków bardzo nienormalnych.

Jesień poprzednia była długa, gorąca i sucha, dopiero później zjawiły się deszcze; podobnież wypadła i pierwsza połowa zimy. Następnie spadły ogromne śniegi, które leżały dosyć długo, wiosna zaś była znów suchą. Prawie zapóźno doczekano się deszczów, które zamieniły się w słotę. Jednostajnie ciepłe powietrze sprzyjało rozwojowi chwastów, które przygłuszyły słabo z zimowli wyszłe zasiewy, a przynajmniej przeszkodziły należytemu ich rozwojowi.

Nasiona do siewu sprowadził autor, za pośrednictwem zakładu doświadczalnego w Göttyndze, od znanych

hodowców nasion z Niemiec, a dla lepszego porównania uzupełnił je odmianami pszenicy, hodowanemi u siebie. Te ostatnie wypróbował od dawna, uprawia je bez wszelkich przymieszek i utrzymuje we właściwej im plenności przez peryodyczną zmianę nasienia. Gleba jest piaskowatą glinką o starej sile. Uprawa roli była sumienną, zasiew wykonano starannie i dokładnie pod osobistym nadzorem autora. Wszystkie odmiany powschodziły dobrze przed zimą, zakorzeniły się należycie i nie ucierpiały od żadnego robactwa. W jesieni ukazały się wprawdzie myszy, nie zrobiły jednak większej szkody.

Z powodu opóźnionej przesyłki nasion z Niemiec, zasiewy wykonano dopiero w pierwszej połowie października. Jednę parcelę obsiano 5 października. Obejmuje ona 12 ha. i okolona jest 40-letnim lasem dębowym. Na polu tem zrobiła zwierzyna nieco szkody. Śnieg w grubości 174 cm. leżał tu przez trzy miesiące i 11 dni. Ziemia nie była pod śniegiem zamarznięta, wilgoć w niej na wiosnę okazała się znaczną, co oczywiście nie należało do warunków korzystnych. Zasiew uskuteczniono siewnikiem rzędowym, dając każdej odmiany po 60 kg., siejąc naprzemian, raz własną, to znowu niemiecką pszenicę. Żniwo odbyło się sierpem, młockę wykonano zaraz na polu maszyną parową Claytona i Shuttlewortha. Wyniki były następujące:

1. Pszenica dońska (nasienie własne) została przez śnieg prawie zupełnie wyduszoną i nie dała żadnego plonu.

2. Mięszanka rozmaitych odmian niemieckich (sprowadzona już jako mięszanka z Göttyngi) dała 240 snopków o wadze ogólnej 756 kg. Po omłóceniu zebrano 105 kg. ziarna, w tem 64 kg. odjemnego. Pszenica ta miała dużo śnieci i rdzy.

3. Odmiana Victoria (nasienie własne) zginęła pod śniegiem zupełnie.

4. Odmiana Lohner (sprowadzona z Niemiec) dała 217 snopków o wadze ogólnej 813 kg. Po wymłóceniu otrzymano 175 kg. ziarna, w tem 96 kg. odjemnego. Odmiana ta uszkodzoną została mocno przez rdzę, a poczęści i śnieć.

5. Pszenica Banatka (nasienie własne) zginęła zupełnie.

6. Pszenica podolska, bezostna (nasienie własne), dała 396 snopków o wadze ogólnej 1124 kg. Otrzymano z tego 315 kg. ziarna, w którem było 13 kg. odjemnego. Odmiana ta nie ucierpiała ani od rdzy, ani też nie była zaśniecona. Gdy ziarno odmian niemieckich okazało się mocno brunatnem, szczupłem i nikłem, to pszenica podolska przedstawiała się pod każdym względem jako towar dobroci pierwszorzędnej.

Inna parcela, położona w miejscu odkrytem, z pochyłością północno-wschodnią, nie ucierpiała tak bardzo od śniegu i wilgoci. Śnieg leżał tu krócej o 27 dni. Ziemia zamarzła miejscami na początku zimy, więc uszkodzenia wynikły więcej wskutek zimnych i suchych wiatrów wiosennych. Siew był także rzędowy, zbiór wykonano sierpem, a ilość zasianego w dniu 12 października nasienia, wynosiła również po 60 kg. w tym samym porządku co na parceli opisanej powyżej. Rezultat zbioru był następujący:

1. Molda red prolific (nasienie własne) dał 541 snopów o wadze ogólnej 2259 kg., z czego otrzymano 661 kg. ziarna, a w niem 11 kg. odjemnego. Odmiana ta dojrzała przeciętnie o 8 dni później od innych, ucierpiała zaś mocno od rdzy i śnieci. Ziarno nie jest zbyt piękne, odpowiednie wszakże do użytku młynarskiego.

2. Pszenica podolska, gółka (nasienie z Orosseny), dała 571 snopów o wadze 2896 kg. Otrzymano z tego 764 kg. ziarna, z którego tylko 9 kg. należało do odjemnego. Pszenica ta miała nieco śnieci, ale ani śladu rdzy, mimo że graniczące z nią odmiany były mocno zardzawione. Ziarno było piękne, pełne, wyrównane w kolorze i może być poczytane jako przedni towar młynarski.

3. Pszenica Heinego ulepszona Square head (sprowadzona z Niemiec) dała 483 snopów o wadze ogólnej 1923 kg. Przy omłocie otrzymano 523 kg. ziarna, a w tem 24 kg. odjemnego. Odmiana ta dojrzała również o tydzień później od innych, a dotknięta została mocno rdzą i śniecią. Ziarno było szczupłe i pomarszczone.

4. Pszenica galicyjska ostka (sprowadzona z Galicyi, a mająca pochodzić z Rosyi), wydała 504 snopów o wadze ogólnej 2088 kg. Po omłóceniu otrzymano 733 kg. ziarna, a w tem 11 kg. odjemnego. Pszenica ta nie ucierpiała ani od rdzy, ani też od śnieci, a ziarno było w całości piękne.

5. Banatka (uprawiana od sześciu lat na miejscu) dała 290 snnpów o wadze ogólnej 1453 kg. Ziarna wymłócono 710 kg., w czem 8 kg. odjemnego. Odmiana ta ucierpiała od śnieci, ale wolną była od rdzy. Ziarno okazało się pięknem i z dobrym kolorem, należy więc do lepszego materyału młynarskiego.

Próby powyższe przekonały dostatecznie, iż nowo wprowadzone odmiany nie zawsze są lepsze od miejscowych, które od dawna jako najwłaściwsze uznane zostały. Podolska pszenica bezostna wykazała jednak przewagę nad innemi. Dobrą jest także ostka z Galicyi, którą autor zwie rosyjską, a uprawiał dopiero po raz pierwszy i nie zna dokładnie jej pochodzenia.

Wogóle z prób powyższych dadzą się wyciągnąć następujące wnioski. — Odmiany: Dońska, Victoria i Banatka nie znoszą długiego pokrycia śniegiem przy niezamarzniętej ziemi. Mięszanki rozmaitych odmian pszenic i odmiana Lohner, dają małą ilość dobrego ziarna; pierwsze dały tylko 0·7, Lohner 1·3, pszenica zaś podolska 5 celnych ziarn plonu. Przy okolicznościach sprzyjających otrzymano z podolskiej gółki 12·7, z Mold

prolific 10·8, z Heinego ulepszonej Square head 8·3, z Ostki galicyjskiej 12, z Banatki 11·7 ziarn celnego plonu. Odpornemi przeciw rdzy okazały się: podolska gółka i galicyjska ostka; ostatnia nie podlegała także śnieci, gdy gółka podolska mimo użycia preparatu Dupuy'a, miała w ostatnim roku 15% kłosów niezaśnieconych. Dodać wszakże należy, iż w okolicach tych pszenica podlega wogóle bardzo mocno śnieci, która wykazuje czasami do 40% kłosów zarażonych.

Artykuł swój kończy autor uwagą, iż tak podolska gółka, jak i ostka galicyjska zasługują na większe uwzględnienie, gdyż obie są nietylko wytrwałe, odporne i plenne, lecz dają także piękne ziarno, nadające się jako dobry towar handlowy.

O błędach popełnianych w dzisiejszej hodowli świń*).

Jedną z najpopłatniejszych gałęzi przemysłu rolniczego byłaby hodowla świń, gdyby nie straty powstałe przez ubytek świń na czerwonkę, tyfus i pomór. A choroby te powtarzają się teraz coraz częściej, albowiem właściciele i hodowcy świń w pewnej mierze sami temu są winni. Hasłem obecnych czasów jest pośpiech i dążność do wytwarzania jak najspieszniej jak najtłustszego towaru na sprzedaż, z pomijaniem starania się o to, aby ze zwierząt wytwarzać okazy silne, nie łatwo podlegające chorobom. Tak samo było i z rasą owiec merynosów; hodowano je w kierunku jednostronnym tak długo, dopóki rasa nie zdelikatniała tak, iż potem trzeba było krzyżować inaczej, by owce te nabrały znów więcej sił żywotnych i odporu przeciwko chorobom.

Wielu hodowców żąda dziś i dąży do tego, aby świnia jak najmniej miała kości, bo te w niej, jako w towarze są niepopłatne; świnia taka, postępowo dziś hodowana, ma się zatem skulać, źreć i spoczywać, by jak największej tuszy nabrała. Nie dziw zatem, że ta niesłychana dążność ludzi, a skłonność świń do utuczenia się, wpływa na ukrócenie czasu życia, a przytem i na płodność, bardzo niekorzystnie.

Przytem jeszcze hodowcy zadają sobie starania, aby wytwarzać świnie, któreby obok skłonności do tuczu, były jeszcze bardzo płodne i o ile możności 5 razy przez dwa lata miewały prosięta i to po 12—16.

Doświadczenie uczy, że prosięta w takiej liczbie się lęgnące, muszą być mniejsze, słabsze i mieć mniej podstaw do silnego rozwoju. To też trudno potem utrzymać przy życiu i wychować tak wielką liczbę u matki, która też nie rzadko prosięta dusi, a gdy nie jest bezustannie dozorowana, pożera je. Nienormalnie kwiczące prosie należy zaraz uprzątnąć, bo ono nie ma w sobie dostatecznie wykształconych organów wewnętrznych do dalszego wzrostu, a ciągle tym kwikiem wzrusza nerwy matki, która winna mieć po oproszeniu się spokój jak największy. Dalej każde prosie należy usunąć, które w godzinę po ulężeniu nie bierze się zaraz do cycka i którego uszy i łeb nie bardzo są ruchliwe; muszkuły uszu bespośrednio łączą się z małym mózgiem i wskazują wyraźnie budzącą się chęć do życia. Dalej zauważono, że maciora, jeżeli przegryza sama sznur pępkowy u takiego nienormalnego prosięcia, a pożera potem pierwsze wydzieliny jego żołądka, wytwarza ze siebie pokarm niezdrowy, który zadaje śmierć pozostałym prosiętom. Z tego powodu należy albo maciorę przepędzić zaraz do innego chlewu, albo w miejscu gdzie się oprosiła, popruszyć niegaszonem wapnem. Pomór na prosięta prawie zawsze jest skutkiem niezdrowego pokarmu, a duszenie tychże przez matkę, wynika z nieracyonalnego wychowu matki, zbyt ciężkiej do wszelkich poruszeń.

*) Z *Ziemianina.*

Zadaniem racyonalnie hodujących rolników jest zbadać dokładnie chemicznie skład mleka maciory nietylko na zawartość tłuszczu i sera, ale i na składniki wszelkie, jakie w niem zachodzić mogą. Zeserzenie się szybkie mleka macior, pasionych mlekiem i szybko kwaśniejącymi pokarmami, wpływa najwięcej na pomór prosiąt. W pewnym majątku z młynem, dawano maciorom do chowu mleko, stochmal, ospę i gotowane buraki. Zrewidowano potem mleko takiej maciory, której prosięta powyzdychały i to mleko się zeserzyło, zeszlamiło i miało pozór zielony. Przyczyną było to, że buraki gotowano co 3 dni, przez co właśnie skwaśniały. Dalej w młynie zmiatane odpadki miały styczność z mokremi i olejem przepełnionemi częściami, pochodzącemi od smarowania maszyn i także skwaśniały. Zmieniono paszę na inną, dawano suchą ospę i codzień świeżo gotowane buraki a prosięta odtąd nie zdychały.

Obok jak największej czystości, należy od czasu do czasu popruszyć w chlewie niegaszonem wapnem, ale popruszyć tak należy, aby nigdzie nie było tego wapna zawiele w jednem miejscu. Kurz wapienny nasamprzód wstrzymuje kiśnięcie wszelkich materyi w chlewie, a potem niszczy wszelkie zarazki, sprowadzające choroby świń i to takie, o których na razie nie wiemy.

W pewnej wsi zdychały gospodarzom prosięta prawie ogólnie, tak iż zanichali chowu tychże, tylko zakupywali prosięta na dalszy wychów. W tej samej wsi w dominium od lat wielu posypywano w chlewach wapnem i prosięta chowały się zdrowo tak, iż owi gospodarze chętnie je zakupywali od dominium, myśląc, że to szczególniejsza rasa. Hodowano w tym dominium świnie rosłe, o długim ryju, długim karku, cokolwiek podniesionym grzbiecie, mające uszy wiszące, ale ruchliwe; gatunek ten był, jak to mówią, „żarty“ i prosiąt lęgło się po 8 do 10 sztuk. Tego rodzaju świnia najwięcej podobieństwa ma do renomowanej świni miśnieńskiej *(Meissener-Schwein).*

Dr. Kirstein w piśmie *Deutsche Landw. Presse* wykazuje, że przesada w krzyżowaniu rasy, szczególnie angielskiej, przynosi hodowcom świń wielkie niekorzyści i że koniecznem jest obecnie, aby się postarano o świnie silniejszej podstawy, większej ruchliwości i większego tem samem odporu przeciwko chorobom, tak ogólnie świnie teraz nawiedzającym.

Dalej: wielkim błędem nowszej hodowli świń jest naturze przeciwne utrzymywanie kiernozów w chlewach. Kiernoz powinien bezustannym ruchem wzmacniać w sobie muskuły, przebywać na wolnem powietrzu, które odżywia jego krew i daje siłę i możność do rozpłodu.

Fizyologowie stwierdzili, że przez dłuższe leżenie, krew płynąca z serca nie dostaje się należycie do wen i że tym sposobem następuje znieczulenie niektórych części. Przyroda tak urządziła, że zwierzęta płci żeńskiej mniej potrzebują tego ruchu, a większy spoczynek nie wpływa tak niekorzystnie na ich czynności, jak u zwierząt samców. Z tego powodu też w czasach najnowszych polecono używanie buhajów do prac w polu i do zaprzęgu wogóle.

Kiernozowi przy zadawaniu paszy powinno się dodawać cokolwiek więcej wapna, niż go się znajduje w gotowanych jarzynach. Poleca się także dawać mu siekane, gotowane pokrzywy, żołądź, lub topinambur, albowiem ten pokarm wpływa podniecająco na popęd płciowy. Maciorom i innym delikatnie hodowanym świniom, tego rodzaju dawki przyczyniają się też do większego popędu płciowego; szczególnie dla młodych macior, które długo tego popędu nie mają, jest tego rodzaju karma polecenia godną, ale z drugiej strony jest niezdrową, albowiem część strawnego proteinu surowego i włókna roślinnego tego rodzaju pokarmu wytwarza gazy, szczególnie w przedłużonym kanale pokarmowym, jaki mają delikatnie hodowane świnie.

Dla świń macior, pokarmem najstosowniejszym jest: zielona koniczyna, wyka w lecie, a gotowane ziemniaki z przydatkiem grochu lub bobu, który dużo ma w sobie białka roślinnego (proteinu), w zimie. Nadmierne pasienie mlekiem działa tylko na tworzenie się tłuszczu, który jest ciężko strawny, tworzą się kleistoserne materye, które przy tworzeniu się kwasu mlecznego, wytwarzają wielkie przeszkody w trawieniu. Z tego błędnego karmienia powstaje dużo chorób.

Po mniejszych gospodarstwach właścicielki gospodynie mniej już teraz same doglądają regularnego pasienia świń, powierzając tę czynność nierozumnej często i obojętnej na korzyść właściciela czeladzi. To samo dzieje się i w większych majątkach. Często świnie bywają trute karmą zbyt gorącą, często zazimną, bo zmarzłą, lub też przekwaszoną, a nieraz odpadkami, które raczej wylewać należy. Niejedna świnia doznaje wewnętrznych uszkodzeń przez kawałki szkła, skorupy, zamieszane w karmę, co powoduje powolne niknienie organizmu zwierzęcego. Na 100 przypadków prawie 50 policzyćby można jako powstałe z nieostrożności i nieumiejętności w hodowli, a te popełnione błędy brane są potem często na karb chorób ogólnie panujących.

ROZMAITOŚCI.

Kształt paszy dla świń. W sprawie będącej obecnie na porządku dziennym, to jest kształtu paszy, w jakiej dawaną być ma trzodzie chlewnej, a szczególnie prosiętom, czytamy w *Hannow. Land- und Forstw. Zeitung* następujące zasady:

Pasza, którą posiadamy tylko w stanie płynnym, musi być oczywiście jako taka zużytą. Roztwarzanie jednak suchej paszy pożywnej lub sporządzanie z niej zupy, jest niewłaściwe z następujących powodów: *a)* wskutek żywienia paszą zmiękczoną, a przytem jeszcze miałko rozdrobnioną, zmniejsza się lub omija zupełnie żucie i wydzielanie śliny, potrzebne koniecznie do należytego trawienia pokarmu; *b)* zbyteczna ilość płynu rozrzedza soki trawiące i zmniejsza przez to ich skuteczność, a jednocześnie zwiększa zawartość płynu w organizmie, co z wielu powodów nie jest pożądane; *c)* karma płynna powoduje łatwiejsze zakwaszanie się i tworzenie pleśni w korytach, jeżeli nie są codziennie bardzo starannie oczyszczane.

Ziarno, które dajemy bardzo młodym prosiętom ze słabemi jeszcze zębami, powinno być suche i gniecione, ale nie mielone. Prosiętom 6-ciotygodniowym, które mają już zęby mocniejsze, trzeba dawać ziarno całe, z wyjątkiem bardzo twardego, jak kukurudza, bób i t. p., które należy grubo śrótować. Przy tym sposobie karmienia pozostać możemy aż do ośmiu miesięcy, w którym to czasie organy przełykowe rozszerzają się już o tyle, iż mogą przepuszczać na raz większą ilość ziarna całego, co też spostrzegamy w ich kale. Nie należy nigdy dawać ziarna całego takim świniom, które przez czas dłuższy karmione były paszą rzadką, gdyż nie nauczyły się one żucia i nie mają wykształconych dostatecznie potrzebnych do tego muszkułów. Karmienie ziarnem suchem ważnem jest szczególnie przy zwierzętach przeznaczonych do hodowli, jak oraz gdy chodzi o dobry smak mięsa. Używanie bryi mącznej może być właściwem przy szybkiem tuczeniu, gdy nie chodzi nam już o dobre wyzyskanie paszy.

Gotowanie lub parowanie jest tylko wtedy właściwem, gdy pokarmy nie są zupełnie zdrowe. Gotowanie czyni białko mniej strawnem, a ponieważ składnik ten należy do najdroższych i znajduje się w ziarnie w dosyć znacznej ilości, przeto najlepiej jest skarmiać je w stanie surowym, oszczędzając niepotrzebny zachód i koszt.

Wpływ zimna na konie. *Bulletin de la Société des med. vet.* 1895 podaje następujące szczegóły:

Rousseau przeprowadził w tym kierunku dokładne badania termometrem. Trzy konie pięcioletnie, umieszczone w stajni zupełnie niezabezpieczonej od zimna, w której temperatura różniła się nie wiele od zewnętrznej i wynosiła najczęściej 14 do 17° poniżej zera. Próba trwała od 19 grudnia do 1 lutego. Codziennie o 8 godzinie rano badano termometrem ciepłotę tych koni. Sposób karmienia zastosowano do wszystkich koni jednakowy, zwykły. Jeden koń został ostrzyżony i przykryty wełnianą derką; inne pozostały niestrzyżone i nieprzykryte. Podczas próby konie nie pracowały, tylko przeprowadzano je godzinę dziennie. Koń najlżejszy przetrwał ten czas stosunkowo najlepiej. Najwięcej ucierpiał koń strzyżony. Najcięższy koń ważył początkowo 480 kg., przy końcu próby 484 kg. Strata wagi konia strzyżonego wynosiła po 11 dniach 46 kg. Na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, że codzienna waga koni stosowała się do temperatury, obniżając się wraz z nią lub też podnosząc się w miarę ocieplenia. I tak koń ostrzyżony stracił w jednym zimnym dniu 15 kg. wagi, która później znowu mniej wiecej wyrównała się.

Podobneż spostrzeżenia uczynił Lavalard na koniach tramwajowych (1400 sztuk). Stan zdrowotny tych koni pozostał dobrym nawet w czasie ostrej zimy, chociaż stajnie były bardzo chłodne. Konie nigdy niestrzyżone miały mniej sierci, aniżeli strzyżone. Większość koni znosi lepiej wszelkie zmiany powietrza, gdy nie bywa wcale strzyżoną. Niektórym służy lepiej ostrzyżenie w jesieni, a użyteczność ich zmniejsza się w razie zaniedbania tego środka. Uwzględniać tu jednak należy sposób użycia koni. Dobrze żywione i regularnie używane konie zbytkowe mogą być strzyżone bez obawy złych skutków. Konie zaprzęgowe, które wśród drogi często przez dłuższy czas stać muszą, najlepiej pozostawić niestrzyżone. Wogóle konie niestrzyżone podlegają mniej często chorobom. Koniom ciężkim o gęstym poroście i powolnem osychaniu z potu, należy ująć nieco sierci.

Uprawa cebuli w Rosyi. Dr. Zawodny opisuje w *Wiener Landw. Zeitung* następujący sposób uprawy cebuli w niektórych okolicach Rosyi. Przez zimę przechowuje się tam cebula w siatkach lub spleciona w kosy, zawieszona w miejscach bezpiecznych od mrozu, a wysadza się wcześnie na wiosnę, skoro tylko ziemia rozmarznie i nieco obeschnie. Cebulę krają tak jak kartofle, stosownie do ilości oczek, zwykle na cztery części i wkładają osobno na 24 godzin do gnojówki. Małe cebule sadzą w całości. Ziemia musi być w jesieni należycie ugnojona i wyrobiona. Krajanki sadzą się rzędami w 30 cm. odległości, w małe zagłębienia, zrobione na świeżo zoranych grzędach i przykrywa się je lekko ziemią. Dla ochrony przed możliwymi przymrozkami i dla zasilenia ziemi, układa się kupki z dodrze przegniłego, drobnego nawozu końskiego w ten sposób, by miejsca, w których leżą cebule, pokryte zostały gnojem w szerokości spodka od filiżanki, a na grubość trzech palców. Po ukończeniu tej roboty, grzędy szerokie na 90 cm., przedstawiają trzy szeregi małych, regularnych kopczyków z nawozu. Silne pędy cebul przebijają się w krótkim czasie przez te kopczyki i usuwają nawóz na boki, gdzie pozostaje nadal.

Skoro tylko łodygi wyrosną silnie i bujnie, należy je połamać. W tym czasie powstaje z owej jednej sadzonki pięć, sześć, a na dobrej ziemi nawet ośm nowych cebulek. Dalszą czynnością jest tylko czyste utrzymanie grzęd, by chwasty na nich nie porastały. Dobrze jest, gdy zaraz po posadzeniu cebuli przykryjemy grzędy trocinami na grubość 2—3 cm., co zapobiega rośnięciu chwastów.

Około połowy lub najpóźniej z końcem sierpnia, wyjmuje się już z ziemi młode cebule, które mają początkowo kolor zielonkawy. Następnie oczyszcza się je z liści i składa w małe kopczyki w miejscu przewiewnem, by przeschły i przewiędły. Po kilku tygodniach, gdy łupki na nich pożółkną, daje się je do miejsca ciepłego dla zupełnego wyschnięcia, poczem przechowuje w siatkach lub w plecionych koszach. Można także umieścić je za piecem kuchennym, a chociaż mocno zeschną, to później tem lepiej rosną. Nasienia nie dają takie cebule, a jeżeli która zbyt bujnie rośnie, to należy nać jej przydeptać lub wyrwać i spożytkować. Przez przedwczesne odjęcie liści zmniejsza się plon cebul.

Tego gatunku cebuli nie znają dotychczas w Niemczech.

W sprawie zwalczania czerwonki. P. Wolff z Heinersgrün w Saksonii, podaje w Nr. 59 *Deutsche Landw. Presse* następujące szczegóły: W chlewni jego, liczącej 80 sztuk, wybuchła w przeszłej jesieni czerwonka i spowodowała śmierć 15 sztuk. Następnie zimniejsze powietrze, pobudowanie nowych chlewów i gruntowna desinfekcya zapomocą chlorku wapna i kwasu siarczanego, sprawiła tyle, iż chorobę tę w miesiącu listopadzie za wygasłą uważano. Tymczasem z końcem maja b. r. wybuchła ona ponownie w dawnym chlewie. Właściciel zawezwał natychmiast weterynarza powiatowego i polecił mu szczepienie całej chlewni podług przepisów radcy medycznego Lorenz'a. Gdy jednak w laboratoryum tegoż radcy nie było gotowej lymfy, zdecydowano się na szczepienie metodą Pasteur'a. Na wezwanie telegraficzne, laboratoryum w Frankfurcie nadesłało natychmiast żądaną ilość lymfy, i zaraz po otrzymaniu jej szczepiono trzodę. Po dwóch dniach objawił się u jednego warchlaka brak chęci do jadła, a po następnych 24 godz. wystąpiły charakterystyczne czerwone plamy, które trwały przez dwie doby. Objawy te jednak znikły i po trzech dobach sztuka ta wyzdrowiała. Podobnyż przebieg choroby ukazał się u innego warchlaka z tą tylko różnicą, że wyzdrowiał po dwóch już dobach.

Wreszcie jeszcze jeden 10-ciotygodniowy prosiak nie chciał jeść przez jeden dzień.

Takie były skutki pierwszego szczepienia. Po drugiem szczepieniu, które, stosownie do przepisu, nastąpiło o 12 dni później, straciło chwilowo chęć do jadła dwoje 8-miotygodniowych prosiąt, reszta zaś pozostała dotychczas zdrową. Nadmienić jeszcze wypada, iż cztery maciory prośne nie były wcale szczepione, lecz trzymane w osobnej stajni. Również i te są zdrowe i nie zaraziły się od sztuk szczepionych.

Mimo iż Pasteur polecał, by szczepić tylko młodzież, okazało się jednak, że środek ten nie szkodził nawet sztukom dwuletnim. W każdym razie okazuje się, że szczepienie metodą Pasteur'a jest środkiem niezawodnym przeciwko czerwonce.

Wyniki nawożenia łąk. W dobrach Fürstenberga Lörsfeld w powiecie Bergheimskim znajduje się nad strumykiem około 100 ha. łąk, które częściowo także i w lecie nawodniane być mogą. Gleba tych łąk jest gliniastą z małą domieszką próchnicy. Mimo nawodniania, porost tych łąk był z każdym rokiem słabszy i w każdym kierunku niezadawalniający.

Na wniosek reńsko-westfalskiej fabryki mączki Thomasa i stassfurskiej kopalni potasu, rozpoczęto na tych łąkach w r. 1891 obszerne próby nawożenia.

Użyto w tym celu częściowo samej mączki Thomasa, częściowo zaś jednocześnie z kainitem w rozmaitej ilości, wreszcie, oprócz tych nawozów dodano także i saletry chilijskiej. Tę ostatnią użyto z powodu, iż na niektórych miejscach nie było prawie żadnego porostu trawy.

Wyniki tych prób były podług sprawozdania w Nr. 82 *Deutsche Landw. Presse* następujące:

Łąki nienawożone wydały z morga pruskiego ($^1/_4$ha) przeciętnie 763 kg. w wartości 45·80 marek (rachując 1 ctr. siana po 3 marki).

Łąka nawieziona na morg pruski 4 ctr. cłowymi mączki Thomasa i 2 ctr. kainitu, zatem kosztem 11 marek, wydała siana 1170 kg. w wartości 70·3 marek.

Parcela nawieziona na mórg 3 ctr. cłow. mączki Thomasa, 2 ctr. kainitu i $^1/_2$ ctr. saletry chilijskiej, w wartości ogólnej 12·90 m. dała z morga 1660 kg. siana w wartości 99·60 marek.

Parcela nawieziona 5 ctr. mączki Thomasa, 2 ctr. kainitu i $^1/_2$ ctr. saletry, w wartości ogólnej 16·50 m., dała z mrga 1820 kg. siana, w wartości ogólnej 109·20 m.

Zawartość proteinu w sianie podniosła się po nawiezieniu łąki na 12·99%, gdy pierwotnie wynosiła tylko 10·47%.

Dalszą korzyścią tego nawożenia było ukazanie się wśród potrawu znacznej ilości koniczyn i wyczek, ulepszających jakość siana.

Jak długo grządki szparagowe dostarczać mogą dobrych szparagów? Na to pytanie odpowiada *Deut. Gart. Magazin* jak następuje: Wielu właścicieli ma zwyczaj wycinania najgrubszych szparagów w dwa lata po założeniu grządek. Postępowanie to jest całkiem mylne, osłabia bowiem niezmiernie krzaki szparagowe, które przeszkodzone w rozwoju swoim, nie mogą zużytkownć wszystkich swych soków na własną korzyść i tracą wskutek tego wcześniej swą zdolność rodzajną o jakie 5 do 10 lat. Szparagi nie powinny być nigdy wycinane wcześniej, jak w 3 lata po założeniu, a i wtedy jeszcze należy wybierać tylko pędy najgrubsze. Dopiero w 4 roku po założeniu szparagarni można już korzystać z niej systematycznie. W każdym razie dobrze jest co lat 5 zostawić większą część pędów niewyciętych, nietylko bowiem środek ten przyczynia się do wzmocnienia krzaków, ale służy zarazem do łatwego wygubienia chrząszczyka szparagowego, który ma swe siedlisko w łodydze szparagowej, a ztamtąd wgryza się w jej ściany. Wycinając zatem łodygi szparagowe, nie dopuszcza się chrząszczyki do zajęcia korony szparagowej. Przy starannej hodowli mogą szparagi dostarczać plonu przez lat 20, po upływie zaś tego czasu zbiór ich znacznie się już zmniejsza, najstosowniej jest zatem po 18 lub 20 latach po założeniu pierwszej plantacyi, zacząć zakładać drugą.

Cyfry statystyczne co do tuberkułów w Prusach. W jatkach publicznych 290 miejscowości w Prusach zabito w 1894 r. 673,328 sztuk bydła, a oprócz tego dostawiono do tych jatek 103,701 sztuk bydła zabitego. W ogólnej tej liczbie 777,029 sztuk, było 69,996, czyli 9·01% dotkniętych tuberkułami. Co do pojedynczych prowincyj, to zaraza ta przedstawia się w stosunku procentowym do zdrowego bydła w sposób następujący: Stralsund 30·07, Szlezwig 46·80, Magdeburg 16·54, Koblencya 16·29, Gdańsk 16·06, Köslin 15·97, Merseburg 15·48, Lüneburg 14·33, Bromberg 13·08, Aurich 12·18, Marienwerder 11·45, Wiessbaden 11·42, Berlin 11·3, Lignica 10·40, Frankfurt 9·79, Oppolno 9·66, Szczecin 9·59, Arnsberg 8·69, Trier 8·64, Hildesheim 8·13, Poczdam 7·32, Kassel 5·82, Poznań 5·77, Aachen 4·96, Dusseldorf 4·70, Erfurt 4·17, Sigmaringen 4·09, Kolonia 2·85, Królewiec 2·69, Hannower 2·35, Minden 2·10, Gumbinnen 1·91, Osnabrück 1·11, Münster 0·98 procentów.

L. 6543

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim dla wojskowego magazynu prowiantowego w Krakowie Bastyon IV lub baraki obok dworca kolei Podgórze-Płaszów 4300 ctr. metr. żyta z odstawą w miesiącach następujących:

w połowie lutego	1896 . .	1000	ctr mt.
„ marca	„ . .	1000	„ „
„ kwietnia	„ . .	1000	„ „
„ maja	„ . .	1300	„ „

Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stęplową na 50 ct. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, zobowiązujące na krótszy termin niż 10 dni, mają być oddane z napisem: „Podanie cen na żyto“ najpóźniej do dnia 5 listpada roku 1895 o godzinie 9 przedpołudniem w biurze Intendentury c. i k. I. Korpusu w Krakowie.

Wypłata za odstawione żyto nastąpi natychmiast po odbiorze.

Bliższe szczegóły, dotyczące dostawy, znajdują się w zeszytach warunków sprzedaży L. 6543 z dnia 15 października i L. 4874 z dnia 22 sierpnia r. 1895.

Kraków, 16 października 1895.

Z Intendentury c. i k. I Korpusu.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 22/10			Tarnów z dnia 18/10			Lwów z dnia 19/10			Rzeszów z dnia 22/10			Wiedeń z dnia 22/10		
	od	do		od	do		od	do		od	do		od	do	
Pszenica	7·—	7·50	—·—	6·75	7·—	—·—	7·—	7·25	—·—	—·—	—·—	7·20	6·15	7·10	—·—
Żyto	6·—	7·—	—·—	5·90	6·10	—·—	6·—	6·40	—·—	—·—	—·—	6·25	6·—	7·—	—·—
Jęczmień	5·45	5·75	—·—	5·50	5·80	—·—	4·25	6·—	—·—	—·—	—·—	6·10	5·25	7·25	—·—
Owies	5·80	6·50	—·—	5·40	5·50	—·—	4·75	5·25	—·—	—·—	—·—	6·15	6·35	6·55	—·—
Groch	7·—	10·—	—·—	8·—	11·—	—·—	6·50	8·—	—·—	—·—	—·—	8·70	—·—	—·—	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	12·95	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·—	5·50	—·—	4·25	4·75	—·—	—·—	—·—	5·45	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4·—	4·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	7·—	8·—	—·—	7·—	8·—	—·—	7·—	7·75	—·—	—·—	—·—	8·80	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	7·—	—·—	5·—	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8 45	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza . . .	—·—	—·—	—·—	7.—	7·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·30	6·45	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	8·—	9·—	—·—	8·—	8·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel za 56 kg. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	45·—	60·—	—·—	—·—	—·—	—·—	55·—	70·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	40·—	45·—	—·—	—·—	—·—	—·—	45·—	60·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	45·—	60·—	—·—	—·—	—·—	—·—	58·—	73·—	—·—
Kon. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	30·—	40·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk . . .	2·40	3·60	—·—	2·—	2·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·20	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny .	3·60	4·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	2·80	3·—	—·—	1·90	2·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·90	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr .	1·50	1·90	—·—	1·60	2·—	za100kg	—·—	—·—	—·—	—·—	za100kg	2·40	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95° .	60·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	12·75	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	15·40	15·55	—·—
Masło	—·90	1·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego